

Anna Martuszewska

"Inny świat ludzkiej nadziei : „Szkice” Adama Szymańskiego na tle literatury zsyłkowej”, Bogdan Burdziej, Toruń 1991 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 84/2, 236-241

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Halban lub nawet w pewnym stopniu ksiądz Piotr). Mistrza, który jest. Czuwa. I nie wystarczy na końcu rozważań o III części *Dziadów* powiedzieć: „Na pewno dalsza droga romantycznej literatury rozchodzi się tu ostatecznie ze szlakiem myśli egzystencjalistycznej. Poszukiwanie absolutu przez romantyków usuwa w cień samotne istnienie jednostki” (s. 97–98). Jakkolwiek głębokie byłoby zwątpienie romantycznego bohatera egzystencji, ten absolut jest, trwa. Jakkolwiek ciemność panowałaby w celi Konrada, przestrzeń dramatu pozostaje na zawsze i trwale zwaloryzowana. Nie naruszona przez gwałtowną i rozpaczliwą Konradowską pokusę wolności. Jest anioł i diabeł. I Bóg czuwający. I Opatrzność. I mistrz – ksiądz Piotr – którego objawienie nie jest subiektywne. „Kaźde objawienie zdarza się jedynie w subiektywności ludzkiej jaźni, ma wiarę u swego źródła i nie pozostawia żadnych trwałych dowodów” (s. 84) – to zdanie jest znamienne dla przedstawionego przez autorkę egzystencjalistycznego odczytania III części *Dziadów*, zawiera bowiem organizującą całą analizę dramatu wątki subiektywności doświadczenia Boga, kwestie objawienia (?) przeżywanego przez Konrada. Jak pisze Szydłowska-Brykczyńska: „absolut zostaje [...] sprowadzony do wymiaru indywidualnego przeżycia” (s. 80). A przecież Bóg, z którym rozmawia Konrad, nie może być w dramacie rozpatrywany w kategoriach subiektywności i jedynie indywidualnego przeżycia. Panuje nad całym światem poetyckim utworu. W sobie koncentruje wszystkie źródła tego świata.

I w tym porządku trudno również powiedzieć, że w romantyzmie i w egzystencjalizmie „człowiekowi, jego życiu i dziełu” przywraca się „przed wiekami zapomnianą potęgę, wyposażoną w najwyższą, ontologiczną sankcję” (s. 10) – taka łącząca obie antropologie sugestia zdaje się pojawiać w rozważaniach Szydłowskiej-Brykczyńskiej. Każdy wybór i każdy akt kreacji romantycznej jest oczekiwany przez anioła i przez szatana, zawsze weryfikowany przez strażników wiecznego, metafizycznego ładu. A przede wszystkim – ładu aksjologicznego; i tego porządku, porządku istnienia wartości nie można pominąć w opisie egzystencji romantycznej. Pytania o wartości nie można zastąpić pytaniem o ontologię i pytaniem o poznanie – egzystencjalistycznie formułowanymi. „Dalsza lektura dramatu Mickiewicza pozwala nam [...] sądzić, że Konrad popełnił pewne wykroczenie: swą pieśnią naruszył o n t y c z n y ła d” (s. 95; podkreśl M. K.) – pisze autorka, wymijając w ten sposób (tu i w innych partiach pracy) istotną problematykę *Dziadów*. Konrad naruszył bowiem przede wszystkim pewien ład aksjologiczny.

Zwłaszcza rozdział o Mickiewiczu ujawnia niebezpieczeństwa przedstawionej koncepcji romantyzmu: wykluczenie z niej porządku wartości, zastąpienie refleksji aksjologicznej interpretacją „wyzutą” z namysłu nad wartością, zastąpienie Boga i szatana przez „byt”, „bycie”, „niebyt”, „nicość” – zdają się wymijać istotną problematykę nie tylko *Dziadów*, ale całego polskiego romantyzmu. Nawet jeżeli taka koncepcja sprawdziła się w odniesieniu do *Kordiana*, to jako ogólne rozpoznanie systemu romantyzmu polskiego, określonego przecież zwłaszcza przez romantyzm Mickiewiczowski, musi nasuwać zasadnicze wątpliwości.

Ale książkę tę winniśmy traktować jako eksperyment poznawczy, którego należało dokonać, i wtedy w odważnej kontrowersyjności rozważań autorki dostrzec możemy – i musimy – istotną wartość poznawczą.

Maria Kalinowska

Bogdan Burdziej, INNY ŚWIAT LUDZKIEJ NADZIEI. „SZKICE” ADAMA SZYMAŃSKIEGO NA TLE LITERATURY ZSYŁKOWEJ. Toruń 1991. Nakładem autora, ss. 256.

Wyjątkowym zjawiskiem są w polskiej literaturze *Szkice* Adama Szymańskiego, których miejscem akcji jest XIX-wieczna Syberia, a przedmiotem – losy i przeżycia przebywających na niej polskich zesłańców. Osobliwość stanowiło, już samo ich ukazanie się, przypadające na lata 1887 (I seria) i 1890 (seria II), lata więc wzmrożonego ucisku narodowego (aż dziwki mimo wszystko natomiast może, że ostatnie wydanie *Szkiców* przypadło na rok 1927). Okoliczności ukazania się tych utworów – należących do literatury zsyłkowej i związanych z syberyjską biografią ich autora – są także nietypowe. Jeżeli wierzyć przekazom przywoływanym przez Bogdana Burdzieję, zawdzięczamy wydanie *Szkiców* petersburskiemu cenzorowi, który je dopuścił do druku, gdyż został ujęty ich poziomem artystycznym (a przynajmniej tak właśnie później uzasadniał swą atakowaną przez zwierzchność decyzję).

Przed wszystkim jednak wyjątkowa – także na tle pozostałej polskiej XIX-wiecznej literatury zsyłkowej – jest problematyka utworów Szymańskiego i sposób jej ujęcia. Ukazujące losy rozmaitych zesłańców opowiadania są bowiem nakierowane przede wszystkim nie na

fabularne aspekty tych losów, lecz na związaną z nimi problematykę patriotyczną, psychologiczną i moralną. Sprzyja temu posługiwanie się dwustopniową konstrukcją narracyjną (główny, ramowy narrator, którego można identyfikować z autorem, przytacza opowiadania innych postaci). Ważniejsze dla sposobu prezentacji jest jednak — niekonsekwentne i zróżnicowane — pojawianie się bezpośrednich komentarzy autorskich, sformułowanych niekiedy jako problemy do rozstrzygnięcia. Znajdująca się w centrum zainteresowań głównego autorskiego narratora problematyka, odsłaniająca się zarówno dzięki relacjom dotyczącym syberyjskiego codziennego bytowania, jak i opowiadaniom zesłańców o swoich dziejach — a warto dodać, że przedmiotem tych opowiadań są nie tylko losy zesłanych na Syberię polskich patriotów, lecz również zwykłych przestępców (np. dzieciobójczyni) — nie zawsze jest ujęta jednoznacznie. Prezentowana bywa raczej w postaci obrazów tęsknoty, rozpacz i nadziei, a także — mniej lub bardziej bezpośrednio postawionych pytań o winę, karę i potrzebę odpokutowania. I znów rzecz rzadka w naszej literaturze: dostrzeżenie, że przestępcą jest nie tylko ten, kto znalazł się na zesłaniu za dokonane faktycznie czyny, lecz także ten, kto potępiając go przyczynia się do jego upadku i wypcha go w sytuację bez wyjścia. Szymański pisze:

„Czułem, iż my wszyscy, popychając dzieci małe do zbrodni, my przyzwyczajeni do kamienowania wszystkiego, co nie umie ukryć się poza pokrywką spodłonej przyzwoitości naszej, my winniśmy nie tylko tego dzieciobójstwa.

My, znęcając się i pastwiąc z rozkoszą zwierząt krwiożerczych nad niedolą ludzi, przez nas zbezczeszonych, myśmy — więksi zbrodniarze, myśmy i dziecio-, i matkobójcy”¹.

Uogólnienie to, w którym słowo „matkobójca” należy chyba przede wszystkim rozumieć jako odnoszące się do matki-ojczyzny, pojawia się, gdy główny narrator komentuje losy zabójczyni własnego nowo narodzonego dziecka. Przestępcy — a są to prawie zawsze zabójcy częściowo niepoczytalni, działający pod wpływem emocji — nie bez powodu są przez Szymańskiego kilkakrotnie charakteryzowani jako ludzie, którzy mają „oczy czyste i jasne, jak woda kryniczna, niewinne i spokojne, jak oczy dziecięcia”². Gdy początkowo potępiający mordercę „syberyjskiej żony” autorski narrator przygląda się ponownie swemu rozmówcy, pojawia się nie tylko pytanie o prawo tamtego do pozbawienia życia innego człowieka, lecz — niemal jednocześnie — refleksja o własnej chęci mordu, mordu moralnego: „Zadrzałem, ale zadrzałem teraz nad sobą: ja, tak nienawidzący obecnie wszystkiego, co wrogie życiu, wszystkich, co zabijają, omałom sam nie popełnił zbrodni”³.

Charakterystyczne jest zakończenie tego właśnie utworu bezpośrednim komentarzem, w którym najistotniejsze jest pytanie, kto jest naprawdę winien. Komentarz taki mógłby się pojawić niemal we wszystkich opowiadaniach cyklu. Bezpośrednio sformułowaniem pytaniem, tym razem związanym z przeżyciami tęskniącego za swą polską ojczyzną Sruła z Lubartowa, kończy się także pierwszy szkic. Warto je przytoczyć, gdyż i ono symptomatycznie jest związane z treścią wielu utworów: „»O Jehowo, czemuś taki niemiłosierny dla jednego z najwierniejszych Twych synów?...«”⁴. Problematyka bowiem religijna odgrywa również w *Szkicach* rolę istotną, pojawiając się niejednokrotnie jako obraz buntu bohaterów wobec Boga, buntu spowodowanego ich przeżyciami w syberyjskim piekle.

Wyjątkowa jest również poświęcona *Szkicom* Adama Szymańskiego monografia Bogdana Burdzieja. Wyjątkowa, gdyż uderza napiętym tonem emocjonalnym przyjętym wobec analizowanego tekstu, zarazem zaś jest jego nadzwyczaj pełną i interesującą analizą, odzégnującą się programowo od antyhistoryzmu i światopoglądowej neutralności strukturalizmu oraz od marksistowskiego genetyzmu i jego sposobu ujmowania ideologii. Burdziej postuluje bowiem personalistyczne badanie dzieła literackiego, skupiając *gros* swej uwagi na występującej w *Szkicach* problematyce nadziei, współczucia i dialogu. Podstawowym założeniem autora jest przy tym przekonanie, że myślowa jedność analizowanego cyklu opowiadań tkwi w światopoglądzie chrześcijańskim. „W jego obrębie — pisze Burdziej — kategorią nadrzędną czyni Szymański religijnie ugruntowaną nadzieję. Ona to broni człowieka cierpiącego przed rozpaczą, a grzesznikowi przywraca wiarę w zbawienie” (s. 12). Dopiero też po przedstawieniu historii powstania tekstu i jego odbioru i po bardzo obszernej interpretacji, do której przyjdzie mi jeszcze wrócić,

¹ A. Szymański, *Szkice*. Ze słowem wstępnym A. Grzymały-Siedleckiego. Warszawa 1927, s. 266.

² *Ibidem*, s. 70.

³ *Ibidem*, s. 30.

⁴ *Ibidem*, s. 14.

przechodzi autor do analizy „morfologicznej” poszczególnych składników dzieła: jego narracji, czasu i przestrzeni, kompozycji i stylu, a wreszcie — miejsca pośród reszty polskiej literatury zsyłkowej (tym bowiem terminem posługuje się Burdziej, odwołując się także do Mickiewiczowskich wykładów o literaturze słowiańskiej, i należy mu w pełni przyznać rację).

Przeprowadzona przez autora *Innego świata ludzkiej nadziei* analiza struktury artystycznej *Szkiców* Szymańskiego jest dogłębna i wnikliwa. Omawiając typ narracji, zaznacza Burdziej jego związek z formami autobiograficznymi, zbyt skrajnie jednak oceniając tę formę jako „bezprecedensową w ówczesnej polskiej prozie” (była rzadka, ale jednak w nowelistyce spotykana, nie tylko u Konopnickiej, gdzie jest na ogół, jak w *Moich znajomych*, późniejsza w stosunku do pierwszej serii *Szkiców* Szymańskiego, ale i u Sienkiewicza, gdzie bywa także wcześniejsza, jak w „małej trylogii”). Ważnym stwierdzeniem, do którego jeszcze wrócić, jest końcowa konstatacja Burdzieja na temat narracji: „Wydaje się, że już na poziomie narracji, dopuszczającej wiele równorzędnych głosów, widzieć można zaczątek polifonizacji *Szkiców*, rozwinięty w strukturze ideowej” (s. 169). Stosunkowo duży nacisk kładzie autor pracy na używane przez Szymańskiego metody kreacji postaci, w związku z wyrażonym bezpośrednio przekonaniem, iż „postaci stanowią strukturalną dominantę przedstawionego tam świata” (s. 170). W kontekście „sztuki postaciowania” omawia też czas i przestrzeń analizowanych utworów. Przestrzenne opozycje między Sybirem a ziemią polskimi były przez Burdzieja bardzo wnikliwie analizowane już wcześniej, w podrozdziałach zatytułowanych: „*Między nadzieją a rozpaczą — przestrzeń aksjologiczna syberyjskiego „piekła”* oraz „*Aklimatyzacja przymusowa*”. Człowiek wobec przyrody i nie nazwanego wroga, tu jednak dla tych rozważań byłoby miejsce bardziej właściwe, gdyż bez nich fragment ten — mimo odwołań do wcześniejszych partii książki — pozostawia pewien niedosyt. Pojawia się tu przy tym stwierdzenie nieco dyskusyjne wobec opowiadań Szymańskiego: „przestrzeń w *Szkicach* istnieje tylko jako korelat ludzkiego doświadczenia” (s. 177). Przyroda sybirska jest jednak prezentowana przez Szymańskiego jako zjawisko istniejące obiektywnie. Wydaje się w dodatku, że sposób kreowania syberyjskiej natury i nadanie jej cech symbolicznych (występujące w zbliżonej postaci we wszystkich utworach należących do literatury zsyłkowej) są znacznie bardziej powiązane z ogólnym planem utworu i jego ideą, niż zostało to w książce pokazane.

Trafnie natomiast omawia Burdziej kompozycję analizowanego cyklu. Zauważa rolę ramy kompozycyjnej i charakterystyczne rozczłonkowanie większości opowiadań na trzy części: we wstępnej bohaterowie się spotykają i prezentowane są okoliczności tego spotkania, środkowa obejmuje historię protagonisty, końcowa zaś powiadamia o rozstaniu się postaci i bywa okazją do lirycznej rekapitulacji. Można by było tę problematykę trochę poszerzyć ukazując takie układy kompozycyjne, jak kontrast (widoczny m.in. w budowie *Uroczystej wigilii*) czy paralelizm (na nim są oparte np. *Dwie modlitwy*, ale jego udział w konstrukcji utworów i ich ideologii jest daleko szerszy). W analizie fabuły, zasadniczo również trafnej, pewne wątpliwości nastęrcza sposób posługiwania się terminami „akcja” i „fabuła”. Pierwszą widzi Burdziej przede wszystkim w partii związanej z narratorem autorskim, drugą — wyłącznie w partiach opowiadań postaci, traktując ją nawet jako „kompozycyjną przeciwwagę dla akcji, zredukowanej w wymiarze zdarzeń i przeniesionej w sferę psychologii” (s. 183). Nie tyle bowiem chodzi autorowi pracy o akcję, ile o zjawiska przedstawione w aspekcie teraźniejszości, niekoniecznie posiadające wymiar zdarzeniowy.

Do doskonałe natomiast — choć można żałować, że nie obszerniejsze — są pojawiające się na końcu tego rozdziału, zatytułowanego *Forma artystyczna*, analizy stylistyczne. Burdziej zauważa istnienie w *Szkicach* Szymańskiego stylizacji biblijnej, romantycznej, dantejskiej, antycznej i gwarowej. Omawia je wszystkie, czyniąc przy analizie stylizacji na język chłopskiej mowy następującą subtelną uwagę: „Spoza tej warstwy językowej wylania się jednak obraz drugi — nadwiślańskiej wsi i jej mieszkańców, obraz ziemi, która z perspektywy Syberii wydaje się rajem na zawsze utraconym. Powrót Macieja Mazura do rodzinnych Mocarzów jest możliwy tylko we wspomnieniu, to znaczy — poprzez język. Taka też jest ostateczna racja, dla której Szymański pozwolił swemu bohaterowi mówić jego własnym językiem” (s. 197). Słusznie też zauważa autonomię językową postaci *Szkiców*, dostrzegając w tej zasadzie „jeszcze jeden przejaw wielogłosowości badanego dzieła” (s. 197). Ową polifoniczność autor pracy traktuje zresztą w pewnym miejscu dosłownie (w znaczeniu melicznym), mówiąc, że „współtworzą [ją] rozliczne »głosy« ludzkiej mowy, naturalna akustyka przyrody oraz wewnętrzna rytmizacja samego materiału językowego [...]” (s. 201). Trafnie też Burdziej zauważa i analizuje mowę ezopową tego utworu, traktując ów „styl więzienny” (autor książki świadomie posługuje się określeniem zaczerpniętym z korespondencji Orzeszkowej) jako zjawisko ogarniające poza stylem także warstwę przedstawień, fabuły, tematu i idei utworu.

W sumie więc należy stwierdzić, że zawarta w rozdziale *Forma artystyczna* analiza *Szkiców* jest — poza drobnymi potknięciami — trafna i interesująca. Wątpliwości nastęrcza jedna tylko

sprawa, bynajmniej nie błaża. Czemu mianowicie analiza ta zjawia się dopiero niemal pod koniec książki, podczas gdy interpretacja utworów zajęła cały obszerny poprzedni rozdział, a przecież w gruncie rzeczy musiała się opierać na przeprowadzonej wcześniej przez autora analizie poszczególnych elementów budowy tych utworów? Świadczy o tym choćby kilkakrotnie odwoływanie się autora do sprostżeń z tej dziedziny, najbardziej widoczne w analizie dwudzielności i funkcji symbolicznej przestrzeni. Oczywiście, nie jest powiedziane, że kolejność analizy i interpretacji musi być stała i że w każdej pracy ta druga musi następować po tej pierwszej. Jednak umieszczenie np. zagadnień stylu, konstrukcji narratora, czasoprzestrzeni i bohatera po zinterpretowaniu całego utworu – robi wrażenie dodatku, niekoniecznie widać, zdaniem Burdzieja, istotnego, skoro pojawiającego się tak późno...

Wiąże się to z samym sposobem interpretacji *Szkiców* Szymańskiego. Jest ona interesująca i pomysłowa, wciąga też czytelnika książki swą pasją, nie zawsze jednak w pełni przekonuje. Badacz jakby nie bierze pod uwagę tak trafnie przez siebie w partii analitycznej zauważonej wielogłosowości utworu i podstawowym jego założeniem interpretacyjnym jest – jak pisałam – przekonanie o myślowej jedności całego zbioru, opartej na chrześcijańskim światopoglądzie i religijnie ugruntowanej nadziei. Oczywiście istnienie światopoglądu chrześcijańskiego w *Szkicach* i jego ogromna w nich rola nie budzą najmniejszych wątpliwości. Uwidocznia się on – rzecz by można – podwójnie. Raz na płaszczyźnie świata bohaterów, gdzie manifestuje się zarówno w ich bezpośrednim odwoływaniu się do słów *Biblii*, jak i w pojawiającym się dość często opisie ich religijnych przeżyć. Po wtóre – na płaszczyźnie kreacji postaci narratora i jego sposobu opowiadania. To np. narrator-autor daje w *Hanusi* cały uogólniający wykład o roli spowiedzi, pojmowanej w sposób najbliższy jej katolickiemu ujęciu, a w innym z opowiadań wprowadza obszerną dygresję gloryfikującą polską pieśń kościelną i jej artyzm. To narrator jako postać uczestniczy czynnie w czytaniu *Ewangelii* św. Jana umierającemu buntownikowi i dokonaniu jego nawrócenia się. Nie znaczy to jednak, że wszystkie utwory należące do *Szkiców* są pod tym względem jednolite.

Sądzę bowiem, że jednolitego charakteru nie ma w *Szkicach* Szymańskiego właśnie owa tytułowa nadzieja, tak pięknie przez Burdzieja z przywołaniem różnych filozofów przedstawiona. Jest ona w tych opowiadaniach przede wszystkim związana z wiarą w możliwość uwolnienia się z wygnania i powrotu do ojczyzny. Jest to więc głównie nadzieja na odzyskanie wolności osobistej, będąca także nadzieją na przywrócenie wolności ojczyzny. Analizując *Szki*ce warto zwrócić uwagę na to, jak bardzo w psychice tytułowego bohatera *Przevoźnika* załamuje się owa patriotyczna nadzieja w momencie, gdy spotyka się ona z człowiekiem, który wraca – tym razem dobrowolnie – na Syberię, gdyż nie znalazł w kraju pracy ani zrozumienia. Utrata nadziei na możliwość i sens powrotu staje się przyczyną jego pijaństwa, wiodącego go do całkowitego niemal zatracenia, z którego być może ocali go spotkanie rodaka i „spowiedź”, tu jednak bynajmniej nie mająca charakteru religijnego, choć pojawia się w jej języku stylizacja biblijna. Oczywiście, nadzieja na powrót „na ojczyzny łono” bywa u Szymańskiego „religijnie ugruntowana”, ale przecież w różnym stopniu. Zdecydowanie mocno tylko w *Dwu modlitwach*, gdzie obchody Wigilii mają zarazem patriotyczny i religijny charakter. Warto też zwrócić uwagę, wbrew analizie autora książki, dostrzegającego w tym wypadku niemal wyłącznie stronę religijno-mistyczną, że przywołanie kołedy Karpińskiego *Bóg się rodzi...* ma również aspekt patriotyczny. Wiąże się on przede wszystkim z odgrywającą szczególną rolę w czasach niewoli (także podczas okupacji hitlerowskiej) zwrotką: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, / Błogosław ojczyznę miłą [...]”. I chyba do tej głównie zwrotki – ze względów cenzuralnych nie przytoczonej – odnosi się komentarz Szymańskiego: „Radosna pieśń Narodzenia Pańskiego unosi nas znówuż daleko, daleko za jakucką ziemię, nowym ogniem, ogniem wiary, ufności i nadziei serca nasze rozpalając”⁵.

Kontrapunktem wobec nadziei jest jednak zwątpienie, także zwątpienie w Boga, tj. w jego dobroć i miłosierdzie. Szymański, prezentując tych zesłańców, którzy znaleźli się na Syberii za udział w powstaniu, czyli nie czują się w żadnym stopniu winni swego losu, kilka razy przedstawia ich w sytuacji cierpiącego niezasłużenie Hioba, buntującego się przeciwko Boskim wyrokom. Omawiając te sprawy, Burdziej skłonny jest owe bunty lekceważyć, tj. traktować postawę interpretacyjną autora *Szkiców* jako zawsze jednolitą, nie wykazującą nigdy zwątpienia, nie mówiąc już o bluźnierstwie. Przyjrzyjmy się więc jeszcze raz opowiadaniu *Stolarz Kowalski*. Jego tytułowy bohater, zrozpaczony z powodu niemożności powrotu do rodzinnej ziemi, złorzeczy Bogu, nie umiejąc wierzyć w jego miłosierdzie. W rozpaczcy uczy swego pieska „wymyślać” Bogu szczeniem. I kiedy sam, wyrzekając się już bluźnierstw, umiera, poleciwszy przedtem, by pies już

⁵ *Ibidem*, s. 297.

„przeciw Bogu” nie czekał — zwierzę po jego śmierci nadal ujada. Burdziej jest skłonny interpretować ten obraz jako trwały ślad grzechu właściciela psa (s. 114). Można przecież pojąć go również w ten sposób, że jednak losy zmarłego na Syberii patrioty rzeczywiście przeczą Boskiej dobroci i miłosierdziu i w szczeraniu „piesia”, choć został on przez narratora określony jako „nierozumny”, wyraża się jakiś protest. W każdym zaś razie należy zauważyć, że wymowa utworów Szymańskiego niejednokrotnie bywa daleko mniej jednoznaczna, niż to sugeruje Burdziej. Cierpienie bohaterów-Hiobów trudno też jest — na podstawie tekstów opowiadań Szymańskiego — traktować wyłącznie w kategoriach chrześcijańskiej ofiary, choć i tę możliwość w *Stolarzu Kowalskim* znajdziemy.

Szczegółowo analizując pojawiające się u Szymańskiego postacie przestępców (jest ich właściwie troje: morderca „syberyjskiej żony”, zabójca brata-zdrajcy i dzieciobójczyni), Burdziej wprowadza tu pojęcie winy tragicznej w ujęciu Maxa Schelera. Zwraca też szczególnie uwagę na rolę oczyszczającego cierpienia. Wiąże przy tym występujący w szkicu *Hanusia* atak na moralność Zachodu, który potępia wszystkich przestępców⁶, z poglądami wschodniego chrześcijaństwa na nadzieję powszechnego zbawienia, z apokatastazą (zob. s. 162). W dużej mierze jest to słuszne, ale samo zjawisko miłosiernego stosunku wobec skazanych traktowanych jako „nieszczęśliwi” jest chyba szersze, tkwi w jakiś sposób w moralności XIX-wiecznego ludu rosyjskiego. Znajdziemy je także w przekonaniu, iż każdy może zostać mniej lub bardziej niewinnie skazany („Współczucie dla katorżników tłumaczyli niektórzy rozpowszechnionym w Rosji mniemaniem, że każdy człowiek może popaść w nieszczęście i dostać się do katorgi” — pisze Michał Janik⁷). Nie jest więc związane tylko z prawosławiem czy jakkolwiek inną religią.

Warto też zauważyć, że prezentacja zesłańców, którzy faktycznie mają na sumieniu jakieś przestępstwa, wiąże się u Szymańskiego z odrębnymi pytaniami niż te, które dominowały z okazji przedstawienia losu Hiobów-patriotów. O ile bowiem w tym ostatnim wypadku ogrom cierpienia prowadzi do pytań o jego przyczyny i sens, o tyle tam spotykamy pytania o karę, pokutę i możliwość zbawienia. Zwłaszcza w *Hanusiu*. Problematyka *sensu stricto* religijna, jak również pytania o stosunek do przestępców, rozstrzygane nie tylko z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej (z pewnością widać tu wpływy buddyzmu, o których Burdziej zresztą kilkakrotnie wspomina, ale nie w związku z tą ostatnią sprawą), pojawiają się przede wszystkim — co nie powinno dziwić — w kontekście prezentacji bohaterów winnych przestępstwa. Tu też, zwłaszcza w *Hanusiu*, nadzieja dotyczy wyraźnie nie jedynie powrotu do swoich, lecz także przebaczenia ludzkiego, a jeszcze bardziej — Boskiego.

Kończącą partię pracy zajmują rozważania na temat miejsca utworu Szymańskiego wśród literatury zsyłkowej — polskiej i rosyjskiej — oraz na temat relacji między *Szkicami* a polskim malarstwem o tematyce zesłańczej. Te ostatnie rozważania wydają mi się trafne, choć czasem mam wątpliwości, czy badacz nie przecenia wpływów Szymańskiego. Temat zesłańczej Wigilii był np. tak powszechny w „syberyjskim” pamiętnikarstwie (o czym Burdziej także przecież wspomina), że nie sposób dopatrywać się wpływu tylko jednego z tekstów na znany obraz Malczewskiego. Szczegółowa analiza bynajmniej tego nie dowodzi (inna liczba osób i „przydział” ich cech).

Miejsce *Szkiców* w polskiej i rosyjskiej literaturze zsyłkowej zostało na ogół określone przekonująco. Szkoda tylko, że nie szerzej. Nie wydobył bowiem autor w pełni oryginalności tego utworu, tak uderzającej zwłaszcza w zestawieniu ze schematycznie pozytywnym widzeniem polskich zesłańców, dominującym w naszej literaturze pamiętnikarskiej. Interesująco i zasadniczo trafnie zostały też ukazane związki *Szkiców* z literaturą rosyjską: Dostojewskim, Tołstojem i Korolenką. Nie bardzo mogę się jednak zgodzić ze zdaniem, iż Szymański (w przeciwieństwie do Dostojewskiego z *Zapisków* [...]) „wskazuje swym bohaterom drogę podnoszenia się z upadku — poprzez cierpienie przeżywane jako pokuta i ofiara oraz dzielone w spotkaniu z współczującym bliźnim” (s. 218—219), i z utajonym tu wartościowaniem obu pisarzy, polegającym na wyraźnym przecenianiu Szymańskiego.

Nieco polemiki wymagałoby również zakończenie *Innego świata ludzkiej nadziei*, w którym autor — poza przypomnieniem najważniejszych tez swej książki — ustala także miejsce Szymańskiego wśród prądów epoki. „Ślady terminowania w pozytywistycznej szkole” dostrzega tu tylko w zakresie pewnej zbieżności z wielkimi tematami literatury postyczeniowej (s. 244). Wspomina co prawda, że w tym samym mniej więcej okresie ukazuje się *Nad Niemnem*, i wymienia kilka innych tekstów o problematyce narodowej z lat osiemdziesiątych, ale tam *Szkiców* nie

⁶ *Ibidem*, s. 148—149.

⁷ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*. Kraków 1928, s. 22.

sytuuje. Akcentuje przede wszystkim „przewycięzenie politycznego minimalizmu epoki postycyniowej oraz powrót do romantycznego etosu niepodległościowego” (s. 245). Warto przypomnieć, że romantyczny etos narodowy właściwie nigdy nie przestał po 1863 r. istnieć do końca, o czym m.in. świadczą choćby utwory Sienkiewicza, także z lat siedemdziesiątych. Burdziej wiąże jednak analizowany utwór wyłącznie z tradycją romantyczną, a z drugiej strony wskazuje na prekursorstwo wobec personalizmu filozoficznego i ideowych poszukiwań Młodej Polski. Metodę pisarską, realizm, traktuje niemal wyłącznie w kontekście świątopoglądu Szymańskiego. Trafnie przy tym dostrzega psychologiczny aspekt tego realizmu (zwraca także uwagę na pewną rolę socjologicznych i biologicznych uwarunkowań ludzkiego losu w twórczości Szymańskiego), ale nie wiąże ich ani z literaturą dojrzałego realizmu, ani też z naturalizmem.

Problematyka ta wymaga szerszego zapewne rozważenia niż to, które zwykło pojawiać się w ramach recenzji. Chodzi bowiem o miejsce literatury zrywkowej, a w jej obrębie i analizowanych przez Burdziej *Szkiców*, w całokształcie prądów epoki. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że powstające dość licznie w drugiej połowie XIX w. pamiętniki zesłańców funkcjonują w dużej mierze poza głównymi prądami. Tworzone przeważnie w oderwaniu od centrów kulturalnych bądź po długim okresie takiego oderwania, z myślą, by przede wszystkim dać świadectwo prawdzie, nie włączały się w spory literackie epoki, istniały w swoim odrębnym rytmie. Dominujący w nich patriotyzm, na którego postać miały przede wszystkim przeżycia na zesłaniu, a także wcześniejszy udział autorów w walce narodowyzwoleńczej czy w pracy konspiracyjnej, przesądza o ich jednoznaczności aksjologicznej. To ostatnie zjawisko jest jeszcze bardziej charakterystyczne dla utworów o zdecydowanie polityczno-patriotycznej wymowie, zwróconej przeciw carskiemu despotyzmowi, jak np. pisma Agatona Gillera.

Twórczość Szymańskiego natomiast tylko w pewnym stopniu należy do takiej literatury. Jej autor, choć nie zawodowy pisarz, był przecież wykształcony i ocytany w literaturze polskiej i rosyjskiej. Współpracował przed zesłaniem z kilkoma pismami pozytywistycznymi w ich najbardziej bojowym okresie, a znalazł się na Syberii w 1879 r. (po przeszło rocznym pobycie w więzieniu), z pewnością więc znał zarówno postulaty nowej literatury, jak ich pierwsze realizacje. Do miejsc jego pobytu — przynajmniej od r. 1885, kiedy matka żony Szymańskiego, Nadeiżdy Smeckiej, wyjechała dla tego zesłańczego małżeństwa zgodę na zamieszkanie w Strielicy, w guberni kostromskiej — z pewnością docierała współczesna literatura rosyjska. Pisarz zresztą z nią się zetknął i interesował się nią już dużo wcześniej (w 1877 r. ogłasza w „Przeglądzie Tygodniowym” trzy odcinki sprawozdawczego szkicu o życiu umysłowym Cesarstwa, omawiając także jego literaturę). Na zesłaniu zaś, w r. 1883, poznał Korolenkę i przynajmniej niektóre jego utwory.

Wszystko to pozwala przypuszczać, że Szymański miał dość wysoką świadomość literacką i odrzucenie przez niego w *Szkicach* ideologii organicznikowskiej oraz metod literatury *sensu stricto* tendencyjnej (tych ostatnich zresztą nie do końca, o czym świadczy rola bezpośrednich komentarzy) ma charakter świadomego wyboru. Rodzaj realizmu, jego psychologizm i elementy naturalizmu oraz polifoniczności wymowy ideowej pozostają również w związku z tendencjami literackimi epoki. Tym bardziej że zjawiska te stanowczo nasilają się w utworach późniejszych, kiedy to, przebywając m.in. w Petersburgu, mógł się Szymański zetknąć — poza literaturą rosyjską — zarówno ze współczesną polską literaturą, jak z naturalizmem francuskim (także dzięki tłumaczeniom Zoli na język rosyjski). Nie ulega wątpliwości, że konstrukcja losów tytułowej bohaterki w *Hanusi* (powstałej, wedle autorskiej notki, w Petersburgu w latach 1889–1890) jest konstrukcją w dużej mierze naturalistyczną. Na jej „upadek” wpływa tu bowiem przede wszystkim czynnik biologiczny — niemożność ujarznienia temperamentu. Naturalistyczne są też pojawiające się w *Szkicach* dwukrotnie obrazy cierpiących koni. Oczywiście nie wystarczy to, by *Szkie* Szymańskiego zaliczyć w pełni do literatury *sensu stricto* naturalistycznej. W stosunku do wszystkich zresztą kierunków literackich epoki można zauważyć u Szymańskiego zmienną niejednoznaczność.

Książkę Bogdana Burdziej — mimo tego, iż prowokuje ona niekiedy do dyskusji, a może nawet częściowo właśnie dlatego — należy przecież uznać za udaną. Może nie zawsze *Imy świat ludzkiej nadziei* przekonuje do posługiwania się metodą personalistyczną, która tu ujawniła także swoje ograniczenia i poza którą dokonana została analiza „formy artystycznej” utworu. W pełni jednak przekonuje do potrzeby wznowienia *Szkiców* Adama Szymańskiego, które powinny zająć należne im w literaturze lat osiemdziesiątych XIX w. miejsce.

Anna Martuszevska